

Uaktualnienie świetlica z dnia 21.04.2020r.

Kinga Misztela

Temat: Doskonalenie nauki czytania.

Zadanie:

Przeczytaj na głos wybrane opowiadanie, uwzględniając znaki interpunkcyjne. Następnie spróbuj bliskiej osobie opowiedzieć jego treść. Na koniec wykonaj ilustrację do przeczytanego tekstu. Pracę możesz wysłać na adres e – mail: sp13swietlicaszkolna@interia.pl

Opowiadania o tematyce wiosennej

Profil autora: <http://www.nasze-bajki.pl/pl/WidokUzytkownika.aspx?nr=358>

„Wiosna w lesie”



Źródło: <http://www.kujawy.info/puls-miasta/w-lesie-widac-wiosne/>

Dwa zajączki, Szarek i Kirek mieszkali w lesie w głębokich norkach, jakie mieli wykopane pod wielkim drzewem. Tam też spędzili całą zimę. Bardzo rzadko wychodzili ze swoich norek. Zimny śnieg nie zachęcał do długich spacerów. Dodatkowo musieli zacierać swoje ślady, jakie zostawiali na śniegu, tak, by lis nie odkrył ich kryjówek. Nic więc dziwnego, że zajączki z wielkim utęsknieniem czekały na nadejście wiosny. Co chwila wyglądały ze swoich norek, by sprawdzić czy wiosna już nadeszła. Ale wkoło ciągle było jeszcze dużo śniegu. Zajączki bardzo to dziwiło.

- Chyba jest coś nie tak z tą wiosną, przecież już powinna do nas przyjść – dziwił się Szarek.

- To prawda. Widziałem na drzewie skowronki, a tu ciągle leży śnieg – zauważył Kirek.

- Musimy sprawdzić co się dzieje z wiosną – zaproponował Szarek.

- Chodźmy porozmawiać z innym zwierzętami. Może wiedzą, gdzie jest wiosna – zaproponował Kirek.

Zajączki wyszły z norek i poszły do lasu. Po chwili spotkały małego dzika, który próbował znaleźć pod śniegiem jakieś pożywienie.

- Dziku, czy może widziałeś wiosnę? – zapytał Szarek.

- Wiosnę? – zadławił się dzik - przecież tutaj wszędzie leży śnieg.

- Tak, ale już przyleciały ptaki, więc musi być gdzieś blisko – zauważył Kirek.

- To rzeczywiście dziwne. Może wiosna zapomniała o naszym lesie – zaczął zastanawiać się dzik.

- To może poszukajmy jej razem - zaproponował Szarek.

- Może bawi się z nami w chowanego? Razem łatwiej ją znajdziemy – zaproponował Kirek.

Dzik zgodził się dołączyć do poszukiwań. Po chwili spotkali małą sarenkę. Skubała suchą trawę wystającą spod śniegu.

- Sarenko, może widziałeś gdzieś wiosnę? – zapytał Szarek.

- Nie widziałam wiosny, ale też na nią czekam. Mam już dość tej suchej trawy. Chętnie przegryzłabym coś zielonego – odpowiedział sarenka.

- My właśnie szukamy wiosny. Możesz dołączyć do nas – zaproponował Kirek.

I tak wszyscy udali się na poszukiwanie wiosny. Chodzili po całym lesie, ale nigdzie jej nie znaleźli. Wówczas wyszli na skraj lasu i zważyli, że na polach nie było już śniegu. Zauważyli również, że chodziła po nich Pani Wiosna. Zwierzęta miały do niej dużo pytań.

- Pani Wiosno, dlaczego nie przyszła jeszcze pani do naszego lasu? – zapytał Szarek

- U nas ciągle leży śnieg i jest zimno – użalał się Kirek.

- Nie mogę nic znaleźć do jedzenia pod tym śniegiem – narzekał dzik.

- A ja mam już dość suchej trawy – dorzuciła sarenka.

- Doskonale was rozumiem – odpowiedziała wiosna. – Ale dopóki leży w lesie śnieg, ja nic nie mogę zrobić. Słońce nie może go rozpuścić, bo zastaniają go gęsto rosnące drzewa.

- To co teraz będzie? – zapytał Szarek.

- Czy śnieg już będzie leżał w lesie zawsze - dopytywał się Kirek.

- To straszne, chyba przeniosę się na pole – oznajmił dzik.

- Ja również opuszczę las i zamieszkać na zielonej łące – oznajmiła sarenka.

- Ależ nie ma takiej potrzeby. Już wkrótce słońce roztopi śnieg, który leży w lesie – uspakajała zwierzęta Wiosna. - Śnieg w lesie dłużej leży niż na polach, ale wiosenne słońce i z nim się upora. A wówczas przyjdę do lasu z wielką radością. Zawsze w lesie mam dużo do zrobienia. Na gałązkach trzeba rozwinąć pąki, trawę i mech pokryć zielenią i małe kwiatuszki ozłocić. Bardzo lubię pracować w lesie, bo właśnie tam wiosna wychodzi mi najładniej.

Zwierzęta ucieszone z zapowiedzi rychłego nadejścia wiosny, wróciły do lasu. Słońce tego dnia grzało bardzo mocno. Śnieg zaległ już tylko pod niektórymi drzewami, a i ten zwierzęta rozsypały, by prędzej się stopił. Wysiłek się opłacał, bo wiosna już następnego dnia zawitała do ich lasu. Zrobiło się zielono i wkoło unosił się świeży zapach. Zwierzęta były bardzo szczęśliwe, że w końcu doczekały się wiosny. Czekwały dłużej niż inne zwierzęta, ale mogły za to podziwiać najpiękniejsze efekty jej pracy.

Źródło: <http://www.nasze-bajki.pl>

Autor: Beata Terlecka

„Czerwony tulipan”



Źródło: <https://pixabay.com/pl/photos/czerwony-tulipan-tulipan-kwiat-2295604/>

W ogródku zaczęły pojawiać się pierwsze ślady wiosny. Z ziemi zaczęły wystawiać główki przebiśniegi. Ale co to? Z ziemi wychylił swoją główkę tulipan. Przebiśniegi i krokusy zaczęły się dziwić takiemu zachowaniu. Postanowiły więc ostrzec tulipana.

-Panie tulipanie, jeszcze za wcześnie na pana wyrastanie. Niech pan rozejrzy się dookoła. Jeszcze śnieg leży dookoła. Miejże pan rozum i schowaj się do ziemi. Na to tulipan tak powiada:

- Ja się wcale nie boję śniegu. Poczułem ciepłe promienie słońca i zrobiło mi się zielono w głowie. Nic na to nie poradzę, inaczej głowę sobie rozsadzę. Muszę te liście zielone wypuścić na drugą stronę.

Przebiśniegi się obraziły, kwiatki swoje od tulipana odwróciły i tak rozmawiały między sobą:

- Kto to widział, kto to słyszał, aby tulipany kwitły razem z nami. Jakiś dziwak i odmieniec ten tulipan. Czy myślisz, że uda mu się wytrzymać takie zimno?

Drugi przebiśnieg zadumał się przez chwilę i odpowiada:

-Szkoda mi tego biedaka. Jest uparty i zadziorny, ale nic mu to nie pomoże, jeśli śnieg zasypie nasz ogródek. Zmarzną mu jego listki i nikt nie będzie mógł podziwiać jego pięknego czerwonego kielicha tej wiosny. Może jeszcze raz powinniśmy ostrzec go przed śniegiem i mrozem?

Pierwszy przebiśnieg zerknął na wyrastającego tulipana i też zrobiło mu się żal biedaka. Zwrócił się jeszcze raz do tulipana.

-Panie tulipanie, niech się pan opamięta. Noce są takie zimne, czasem mróz zagląda do nas. We dnie śnieg zimny pada i wiatr chłodny nas smaga. Niech pan schowa swoją głowę i poczeka na cieplejsze dni.

Tulipan popatrzył na swoje wątłe jeszcze listki, na ogródek i przebiśniegi.

Faktycznie, nie widział żadnego swojego towarzysza. Może to oni zaspali, a może on obudził się za wcześnie? Może przebiśniegi mają rację, że jeszcze za zimno dla niego? Ale cóż on teraz może zrobić? Jak schować swoją główkę do ziemi, jak listki już zielone? Zapytał więc:

-Ale co ja mam zrobić? Nie mogę się już schować.

Przebiśniegi popatrzyły, pomyślały i postanowiły pomóc tulipanowi. Zaczęły prężyć swoje główki do słońca, aby ktoś je w końcu dojrzał.

Przez ogródek przechodziła mała Kasia i zauważyła przebiśniegi. Zaczęła się im przyglądać i uśmiechać do nich. Zauważyła jeszcze małe zielone listki. Nie mogła odgadnąć, co to jest za kwiatek. Pobiegła, więc do mamusi i przyprowadziła do

ogrodu. Mama pochylała się i rozpoznała listki tulipana. Zdziwiła się, że tak wcześnie się one pojawiły. Potem powiedziała do Kasi:

- Kasieńko, to tulipan, ale on może zmarznąć. Zabierzemy go do domu. Przynieś mi proszę małą łopatkę, wykopimy go i zabierzemy do domu. Gdy zrobi się cieplej wysadzimy go do ogródka.

Kasia razem z mama zabrały tulipana do domu. Postawiły go na parapecie w kuchni i obserwowały jak powoli rozkwita.

Dzięki przebiśnięgom i Kasi czerwony tulipan mógł spokojnie rozkwitnąć i cieszyć innych swoim pięknem.

Źródło: <http://www.nasze-bajki.pl>

Profil autora: <http://www.nasze-bajki.pl/pl/WidokUzytkownika.aspx?nr=334>

„Bociany i skowronek”



Źródło: <https://www.wprost.pl/kraj/10148039/dlaczego-bociany-odlecialy-w-tym-roku-wczesniej-ornitologzy-wyjasniaja.html>



Źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Skowronek_zwyczajny

- Nareszcie w domu – stwierdził pan bocian lądując w swoim gnieździe po powrocie z podróży z ciepłych krajów.
 - To była długa i wyczerpująca podróż – zauważyła pani bocianowa lądując tuż obok męża.
 - Ale zaniedbane to nasze gniazdo, zima go nie oszczędziła – powiedział pan bocian kręcąc niepokojąco głową.
 - Nie ma co się użalać tylko od razu zabieramy się za remont – ponaglała pani bocianowa.
- Bociany zabrały się do pracy. Zaczęły wrzucać z gniazda starą trawę, potem zbutwiałe patyczki. Gdy gniazdo było już oczyszczone, czas było na zebranie nowej wyściółki. Pani bocianowa już chciała lecieć po świeże patyczki, gdy usłyszała głos męża.
- A cóż to za intruz w naszym gnieździe zamieszkał?!
 - Gdzie, kto, jakim prawem?! – oburzała się pani bocianowa.
- Pan bocian pokazał swoim długim czerwonym dziobem gniazdko uwite między patykami ich gniazda.
- To moje gniazdko – cieniutkim głosem odezwał się właściciel małego gniazdko.
 - Kim ty jesteś? – spytała pani bocianowa.
 - Ja jestem skowronkiem, samotnym skowronkiem – odpowiedział mały ptaszek.
 - Możesz nam wyjaśnić, dlaczego bez pozwolenia uwiłeś sobie gniazdko w naszym domu? – zapytał pan bocian.
 - Nie wiedziałem że to gniazdo jest zamieszkałe, wyglądało na opuszczone – tłumaczył się skowronek.
 - Ale nie jest, my tu mieszkamy, na zimę odlatujemy do ciepłych krajów ale gdy przychodzi wiosna, wracamy do swojego gniazda, zawsze do tego samego –

wyjaśnił pan bocian.

- Tak, teraz widzę, przepraszam, zaraz się wyprowadzę – oznajmił skowronek.

- Ależ bez pośpiechu, twoje gniazdo chyba aż tak bardzo nam nie przeszkadza, myślę że możesz zostać, prawda mężu? – mówiąc to pani bocianowa zwróciła się do pana bociana.

Pan bocian początkowo się wahał. To on był odpowiedzialny za konstrukcję swojego gniazda. Musiał dbać by się nie zawaliła. Jednak gdy przyjrzą się uważnie małemu gniazdku, zauważył że jest zrobione z suchej trawy, jest bardzo lekkie i nie zagraża jego domowi. Po dłuższym namyśle pan bocian zgodził się by skowronek pozostał w swoim gniazdku.

- Dobrze, możesz tutaj zostać i mieszkać razem z nami.

- To świetnie, jestem sam, nie miałbym dokąd pójść, dziękuję że zgodziliście się bym został. Z wdzięczności chętnie wam zaśpiewam – oświadczył uradowany skowronek.

Jak powiedział tak uczynił. Uradowany skowronek wzbił się wysoko i zaczął wesoło śpiewać. Bociany zabrały się za remont gniazda. Wsłuchani w śpiew skowronka szybko uporali się z tym zadaniem. Ptaki wesoło spędzały czas. Wkrótce w gnieździe bocianów pojawiły się jaja, z których wylęgły się małe bocianki. Przez cały czas bocianie rodzinie towarzyszyło śpiewanie skowronka, który okazał się bardzo przydatny. Gdy małe bocianki nie mogły zasnąć, usypiał je śpiew skowronka. Gdy nie chciały jeść, zachęcał je śpiew skowronka. Gdy miały po raz pierwszy opuścić gniazdo na własnych skrzydłach, odwagi dodawał im śpiew skowronka.

Czas płynął, zbliżała się jesień. Bociany zaczęły szykować się do kolejnej podróży do ciepłych krajów. Nadszedł czas pożegnania.

- Dobrze że byłeś tutaj z nami. Bardzo nam pomogłeś w wychowaniu naszego potomstwa – oznajmiła pani bocianowa.

- Wspaniale jest mieć tak dobrego sąsiada – zauważył pan bocian.

- Mi również było miło, dzięki wam nie byłem samotny, mam nadzieję że gdy przyjdzie kolejna wiosna znowu będziemy mogli wszyscy mieszkać razem – skromnie oznajmił skowronek.

- Oczywiście że tak – odrzekły bociany unosząc się wysoko w górze.

Skowronek pomachał skrzydełkiem na pożegnanie swoim przyjaciółom. Sam również wybierał się w podróż do ciepłych krajów, ale gdy tylko znowu przyleci wiosną, to z przyjemnością powróci do bocianiego gniazda, w którym znalazł prawdziwy dom.

Źródło: <http://www.nasze-bajki.pl>

„Suknia pani Wiosny”



Źródło: <http://studiomalarskie.pl/realizacja/pani-wiosna-kolorowe-wycinanki/>

Dwa jeże z niecierpliwością wyczekiwały nadejścia pani Wiosny. Wiedziały, że jest to piękna pani, która znana jest z tego, że jest bardzo elegancka. Znana jest z tego, że przychodzi z wizytą w bardzo pięknych sukniach. A czym nas zaskoczy tej wiosny? Jeże były tego bardzo ciekawe.

- Ja myślę, że pani Wiosna w tym sezonie pojawi się w długiej żółtej sukni. W kolorze słońca będzie jej do twarzy. Może wówczas bardziej spodoba się słońcu i dzięki temu przyjdą ciepłe dni.
- A ja myślę, że pani Wiosna przybędzie w sukni w kolorze zielonym. Będzie w niej wyglądać bardzo świeżo. Jak przejdzie się w niej po polach, to na pewno

trawa będzie chętniej rosła.

- Ładnie będzie wyglądać w sukni błękitnej. Jak w niej nad rzeką stanie, wszelkie lody wnet się roztopią, a źródłana woda popłynie aż do morza.

- Najładniej będzie wyglądać w sukni w kwiaty. Wokół niej będą latać motyle. Wówczas świat będzie bardziej kolorowy.

Tak mijały kolejne dni, a wiosny nikt nie widział. Jeże zaczęły się zastanawiać, coś takiego się stało z panią Wiosną? Dlaczego ich nie odwiedza?

- Może pani Wiosna zniszczyła suknię w podróży i nie może się nam teraz pokazać?

- A może pani Wiosna pobrudziła suknię błotem i musi ją wyczyścić zanim się nam w niej pokaże?

Mijały kolejne dni, a jeże ciągle wiosny nigdzie nie widziały. Było to bardzo dziwne. Aby to wyjaśnić udały się do sowy, która ponoć wszystko wiedziała.

- Sowo, powiedz nam, dlaczego pani Wiosna nie chce na odwiedzić? - zapytały jeże.

- Jak to, przecież była u was wczoraj, przedwczoraj i przed- przedwczoraj. Jest u was od już od wielu dni – wyjaśniła sowa.

- Jak to, my przecież jej nie widzieliśmy – dziwiły się jeże.

- Może nie przyglądaliście się zbyt uważnie – wytknęła sowa.

- Wyglądaliśmy wiosny codziennie. Na pewno jej nie było – upierały się jeże.

- Ależ była – równie uparcie odpowiedziała sowa.

- Jeśli tak, to w jakiej była sukni? – zapytały jeże, chcąc tym samym dowieść, że to one mają rację.

- Suknia pani Wiosny jest w kolorze wiosny – wyjaśniła sowa dodając - gdy ogrzewa was w południe ciepłym słońcem ma suknie w kolorze żółtym, gdy spaceruje po łące, jej suknia jest zielona, gdy nad wodą stoi, suknia jest niebieska, a gdy na tle kwitnącego sadu się pojawia, to suknię ma koloru kwiatowego.

- To dlatego pani Wiosny nie możemy zobaczyć – stwierdziły jeże.

- Ależ przeciwnie, panią Wiosnę widać wszędzie. Jeśli dostrzeżecie ciepłe słońce, zieloną trawę, płynącą wodę w rzece, czy kwitnące kwiaty, bądźcie pewni, że za tym wszystkim stoi pani Wiosna.

Jeże wracając od sowy uważnie się rozglądały. Tym razem bez trudu odnalazły panią Wiosnę.

Źródło: <http://www.nasze-bajki.pl>

„Kotki, kotki”



Źródło: <http://daskalia.eu/kotki-dwa/>

Pewnego razu dwa małe kotki udały się na wiosenny spacer do parku. Kotki, jak to kotki. Zamiast chodzić grzecznie alejkami, ganiały się między ławkami i wspinały się na drzewa. Jedno drzewo szczególnie się im spodobało. Na jego gałęziach były małe puszyste kuleczki. Świetnie nadawały się do zabawy. Zabawę kotkom przerwały jednak dzieci. Właśnie do parku przyszła grupa maluchów z pobliskiego przedszkola. Kotki wołały ich unikać. Widziały, że dzieci bardzo lubią głaskać kotki. Głaskanie jest przyjemne, jednak nie wówczas, gdy robi to jednocześnie cała grupa. Dlatego kotki schowały się przed dziećmi za grubym konarem.

Niestety, po chwili do uszu kotków dobiegły niepokojące głosy dzieci.

- Proszę pani, proszę pani znalazłam kotki – powiedziało jedno dziecko.
- O jakie ładna! – rozległ się krzyk pozostałych dzieci.
- Nałamiemy ich trochę – powiedziało inne dziecko.

Kotki nie wiedziały, jak dzieci mogły je dostrzec, przecież tak dobrze schowały się za konarem. Słuchały z przerażeniem słów dzieci. Nie widziały co chcą im połamać, czy chodziło o ich łapki, czy o ogonki. Drżąc ze strachu patrzyły, jak dzieci zbliżają się do wierzby, na której się ukryły. Dzieci nie były

zainteresowane kotkami. Nawet ich nie zauważyły. Były bardzo zajęte łamaniem. Jak się okazało nie chodziło o łamanie łapek, ani ogonków kotków. Dzieci łamały gałązki z puszystymi kuleczkami. Po chwili odeszły od drzewa. Każde miało kilka gałązek, którymi przechwalały się przed panią.

- Niech pani spojrzy, jakie piękne kotki są na moich gałązkach - chwaliło się jedno dziecko.

- A na mojej gałązce są największe kotki – chwaliło się jest drugie dziecko.

- A na moich są najładniejsze kotki, najbardziej puszyste – chwaliło się trzecie dziecko.

Dopiero teraz kotki rozumiały, że dzieciom nie chodziło o nie, ale o małe puszyste kuleczki, jakie były na gałązkach wierzby. Odetchnęły z ulgą. Kotki dokładnie przyjrzały się kuleczkom na gałązkach. Były całe szare, puszyste i mięciutkie. Wyglądały dokładnie tak, jak futerko kotków. Nic więc dziwnego, że dzieci nazywały je kotkami.

Kotki długo jeszcze bawiły się na wierzbie. W końcu nie często zdarza się bawić w tak licznej kociej rodzinie.

Źródło: <http://www.nasze-bajki.pl>

